WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 51. **Bochum, wtorek, 8 maja 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty

na maj i czerwiec.

Płaci się na te dwa miesiące za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej. Zapisywać można na poczcie, w księgarniach i u ajentów. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na trzeciej stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza.

Wszyscy abonenci, którzy nam nadeszlą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ („Nauki Katolickiej“) i „Zwierciadła“ od początku roku 1894. Drukować będziemy w odcinku „Wiarusa Polskiego“ bardzo ciekawe i zajmujące powieści i artykuły.

Polacy na obczyźnie.

Bottrop. Dnia 6 bm. odbyła się tu zabawa związku robotników polskich św. Barbary. Już od godziny 5 zaczęli Rodacy napływać do sali, którą wnet zapełnili po brzegi. Przewodniczący p. Szkorupa zagaił zabawę staropolskiem pozdrowieniem Pana Boga i krótkiem przemówieniem. Następnie odczytał z „Posłańca“ ewangelię św. i jej wykład. Były też śpiewy i deklamacye i muzyka polska. Zaproszony i przybyły na zabawę redaktor „Wiarusa Polskiego“ zabrawszy głos, chwalił Polaków z Górnego Slązka, z których prawie wyłącznie związek się składa, za ich przywiązanie do wiary i języka ojców, co świadczy, że czują się oni i są tak dobrymi Polakami, jak ich bracia w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Zachęcał redaktor Polaków w Bottropie, aby się wszyscy do związku zapisywali, a w końcu wzniósł okrzyk na powodzenie związku św. Barbary. Z kolei wzniósł redaktor okrzyki na cześć Ojca św. Leona XIII, cesarza Wilhelma II i miejscowego duchowieństwa. Pan prezes Szkorupa odwzajemnił się redaktorowi, wznosząc okrzyk na cześć jego a potem wskazał na zasługi księży polskich: ks. dr. Lissa, O. Andrzeja i O. Wilhelma, a wszyscy zebrani wykrzyknęli im z pełnej piersi: „Niech żyją!“ Amatorzy związku odegrali wybornie piękną sztukę pt.: „Obrona Trębowli“ i wesołą komedyjkę ze „Zwierciadła“ pt.: „Herszek Cukier“. Między aktami przemawiali jeszcze bardzo pięknie pp. Wencel i Józef Seemann. Tak podczas przemówień, jak podczas przedstawienia panował na sali wzorowy spokój i porządek. W ogóle odnieśliśmy wrażenie, że związek św. Barbary w Bottrop należy do najlepiej prowadzonych towarzystw polskich na obczyźnie, co Braciom Polakom z Górnego Slązka zaszczyt przynosi.

„Die Polenfresser“

so schreibt die „Kölnische Volks-Ztg.“, „benutzen alle denkbaren Gelegenheiten, um der Polenpolitik des neuen Curses etwas am Zeuge zu flicken; so jetzt wieder die Frage der Landwirthschafts-Kammern. Man darf bei diesen sich immer wiederholenden Vorstössen nicht verabsäumen, auch stets von neuem die **Fehlerhaftigkeit einer anti-polnischen Politik** darzulegen. Dieselbe ist **nutzlos, gefährlich und ungerecht.**

Sie ist **nutzlos,** weil alle bisherigen Anläufe bewiesen haben, dass man die zwei ($3^1/_2$ Red.) Millionen Polen nicht germanisiren kann. Unterrichtet man polnische Kinder in der ihnen fremden deutschen Sprache, so werden sie 1. nichts lernen und 2. auch das Deutsche bald wieder vergessen. Die siebzehn- u. achtzehnjährige Knechte und Mägde in den polnischen Gegenden können oft kaum ein Wort Deutsch mehr, obgleich sie deutsche Schulen besucht haben. Nur darüber sind Alle einig, dass **Kinder, welche nicht in ihrer Muttersprache unterrichtet werden, fast nichts lernen.** Man kann ja ein Mal eine Gegenprobe machen und in den Berliner Volksschulen die französische oder englische Unterrichtssprache einführen. Eine grössere Sünde gegen den Geist der Pädagogik gibt es gar nicht, und die vielen Analphabeten in Posen und Oberschlesien kommen lediglich von dem deutschen Unterricht.

Die anti-polnische Politik ist fernerhin **gefaehrlich,** weil man die Polen, welche bei einem Kampf gegen Russland die werthvollste Vorhut bilden würden, und in dem Gegensatz zwischen Russland und Deutschland auch zur deutschen Fahne halten, **mit Gewalt zur Verzweiflung** bringt und sie vielleicht in das Lager der Gegner treibt. Was würden unsere Staatslenker darum geben, wenn die reichsländischen Protestler den Franzosen einen Absagebrief gäben? Man würde Elsass-Lothringen in diesem Falle mit Zugeständnissen überschütten; denn nichts ist gefährlicher als eine Grenzbevölkerung zu haben, die mit ihrem Herzen im Lager des Feindes steht. Im Osten haben wir in den Polen eine Grenzbevölkerung, die **nicht** auf die andere Seite der Grenze hinüberschielt — da ist es die Aufgabe einer weisen Politik, die Polen in dieser Haltung zu stärken, ihnen die Zugehörigkeit zu Preussen und Deutschland angenehm zu gestalten, damit sie mit dem ganzen Feuer, das in ihrem Temperament liegt, auf unserer Seite Posto fassen.

Endlich ist die anti-polnische Politik **im höchsten Grade ungerecht,** denn **wir dürfen den Polen nicht ihre Sprache nehmen.** Wer tadelt schärfer die Russificirung der Deutschen in den baltischen Provinzen, als gerade die Polenfresser? **Die Muttersprache ist naechst und neben der Religion das höchste Gut jedes Volkes; es gibt keine grössere Brutalitaet, als einem Volke seine Muttersprache zu nehmen. Unsere Sprache ist unser Herz, unser inneres Leben; wer uns die Sprache nimmt, reisst uns das Herz aus dem Leibe.** Jeder Staat darf von seinen Angehörigen nur verlangen, dass sie loyale Bürger sind u. die Gesetze befolgen; ihnen ihre **Sprache** zu **rauben,** hat er **kein Recht.**

Das sind in kurzer Fassung die Gründe, aus denen jeder verständige, gerecht denkende Mann sich einer anti-polnischen Politik und einer zwangsweisen Germanisirung der Polen entschieden widersetzen sollte. Wenn wir die fremden Nationalitäten in unserm Hause tolerant behandeln, so haben wir gegen Russland einen grossen Stein im Brett und ein grosses moralisches Recht, für unsere deutschen Brüder in Baltien eben solche Berücksichtigung zu fordern, aber man lasse niemals den Grundsatz aus dem Auge: „Was du nicht willst, dass man dir thu, — das füg' auch keinem Andern zu“. Wie pathetisch klagte man anfangs der sechsziger Jahre in ganz Deutschland — und zwar mit vollem Recht — über die deutschfeindlichen Massregeln der dänischen Regierung in Schleswig-Holstein! Aber was für **erbaermliche Pharisaeer** wären wir, wenn wir glaubten, die Polen in ganz derselben Weise behandeln zu **dürfen,** wie wir damals die Schleswiger **nicht** behandelt wissen wollten!“

Obiges Urtheil eines so hervorragenden Centrumshauptblattes, wie die „Köln. Vlks-Ztg.“ es ist, beweist zur Genüge, dass der Gerechtigkeitssinn bei den **unverfaelschten** Deutschen des Rheinlands (Katholiken) unvergleichlich mehr entwickelt ist, als bei den jüdisch oder slavisch-germanischen **Mischlingen** und polnischen **Renegaten** (meist Protestanten), die im Osten am argsten ihr Unwesen treiben. Den vortrefflichen Artikel der „Kölnischen Volks-Ztg.“ möchten wir besonders allen denjenigen in's Stammbuch schreiben, welche germanisatorische Bestrebungen mit der christlichen Nächstenliebe und mit den Satzungen der Katholischen Kirche für vereinbar halten möchten. Jedenfalls wird die gewichtige Stimme vom Rhein in Polen mit Dank vernommen werden und wohlthuend wirken, vor allem aber das Vertrauen zu den Katholiken deutscher Nationalität stärken, was besonders in Ratibor, Danzig und Allenstein dringend zu wünschen ist. Die dortigen Centrumsblätter dürfen den Artikel der „Kölnischen Volks-Zeitung“ ihren Lesern nicht vorenthalten.

Mamy żal słuszny, że niektóre gazety centrowe o Polakach wyrażają się nie pochlebnie a o walce z prądem germanizatorskim ani myślą lecz, po części, nawet mu sprzyjają. Chwała Bogu że nie brak wybitnych pism niemieckich, redagowanych w duchu **prawdziwie** katolickim, które wszelkie zachcianki polakożerców piętnują należycie. Do takich pism należy przedewszystkiem największa gazeta centrowa „Kölnische Volks-Zeitung“. Powyżej przytoczyliśmy zaopatrzony naszym dopiskiem artykuł tej gazety w języku niemieckim a oto poniżej jego tłomaczenie:

„Polakożercy“

— tak pisze „Kölnische Volks-Zeitung“ — korzystają z każdej możliwej sposobności, aby przypiąć łatkę nowej polityce rządu wobec Polaków; tak uczynili znów w sprawie Izb rolniczych. Wobec ciągłego powtarzania się zamachów na polskość, należy także ciągle wskazywać na **błędność wrogiej Polakom polityki.** Jest ona **nieużyteczna, niebezpieczna i niesprawiedliwa.**

Jest **nieużyteczna,** ponieważ wszelkie dotychczasowe natarcia wykazały, że **nie można zgermanizować** (zniemczyć) dwóch ($3^1/_2$ Red.) Polaków. Jeżeli się naucza polskie

dzieci w obcym dla nich języku, to 1) nic się nie nauczą i 2) także niemczyzna wnet im wywietrzeje z głowy. Siedmnasto- i ośmnastoletni chłopcy i dziewuchy nie umieją w polskich stronach często ani słowa po niemiecku, choć chodzili do szkół niemieckich. Na to bowiem godzą się wszyscy, że **dzieci nie nauczane w swoim języku ojczystym, prawie nic się nie nauczą.** Możnaby raz zrobić próbę na dzieciach niemieckich i do szkół ludowych w Berlinie, jako język wykładowy wprowadzić francuzki albo angielski. Niema w ogóle większego grzechu przeciw zasadom pedagogii (nauki o wychowaniu), a jeżeli w Poznańskiem i na G. Ślązku tyle jest analfabetów (nieumiejących czytać), pochodzi to jedynie z niemieckiej nauki.

Wroga Polakom polityka jest **niebezpieczna,** ponieważ ona Polaków, którzy we walce z Rosyą najcenniejszą byliby strażą przednią, a w obec przeciwieństwa między Rosyą i Niemcami, rzeczywiście stają pod chorągwią niemiecką, **przemocą doprowadza do rozpaczy,** i może pędzi do obozu nieprzyjacielskiego. Cóż daliby kierownicy państwa za to, żeby protestujący przeciw przynależności do Niemiec mieszkańcy krajów cesarskich wyparli się Francuzów! Zarzuconoby w takim razie Alzacyę i Lotaryngię ustępstwami; bo najniebezpieczniej mieć na pograniczu ludność, którą serce ciągnie do nieprzyjaciela.

Na wschodzie mamy z Polaków ludność pograniczną, która po za granicę **nie** spogląda — a więc zadaniem rozsądnej polityki jest: utwierdzić Polaków w tem usposobieniu, uczynić im przynależność do Prus i Niemiec przyjemną, aby z całym zapałem, który jest w ich usposobieniu, stanęli po naszej (Niemców) stronie.

Wreszcie jest wrogą Polakom polityka w **najwyższym stopniu niesprawiedliwa,** bo **nie wolno odbierać Polakom ich języka.** Któż ostrzej gani moskwiczenie Niemców w prowincyach nadbałtyckich, niż właśnie polakożercy? **Język ojczysty jest po i obok religii największym skarbem każdego narodu; niema większej brutalności, jak odbieranie jakiemuś narodowi języka ojczystego. Nasza mowa jest naszem sercem, naszem życiem wewnętrznem; kto nam odbiera nasz język, wyrywa nam serce z piersi.** Każde państwo może od swych obywateli żądać, aby byli mu wierni i stósowali się do ustaw; **wydzierać im język niema prawa.**

Oto w krótkiem streszczeniu powody, dla których każdy rozsądny, mający poczucie sprawiedliwości człowiek, powinien się stanowczo sprzeciwić wrogiej Polakom polityce i przymusowemu ich niemczeniu. Jeżeli w domu szanować będziemy obce narodowości, zyskamy ważną broń przeciw Rosyi i wielkie prawo moralne, abyśmy dla niemieckich naszych braci w kraju nadbałtyckim (pod rządem rosyjskim) żądali tej samej względności, ale nie należy nigdy zapominać o zasadzie: „Czego nie chcesz, aby ci ludzie czynili, tego nikomu nie czyń.“ Jak głośno skarżono się po sześćdziesiątym roku w całych Niemczech — i to słusznie — na nieprzyjazne Niemcom zachowanie rządu duńskiego w Szlezwiku i Holsztynie! Jakże **nędznymi faryzeuszami** bylibyśmy, gdybyśmy sądzili, **że wolno** nam obchodzić się z Polakami tak, jak wówczas obchodzić się z Niemcami w Szlezwigu **nie** pozwalaliśmy.“

Oto sprawiedliwy głos jednej z najpoważniejszych gazet katolickich. Niech sobie Rodacy powyższy artykuł zapiszą w pamięci i innym odczytają, a gdy ich kto będzie chciał pozbawiać polskiego języka i przerabiać na Niemców, niech mu dadzą przeczytać ten artykuł w niemieckim oryginale.

Odezwa.

Od Komitetu Prowincyonalnego wyborczego na wielkie Księztwo Poznańskie otrzymaliśmy pismo następujące:

Na dzisiejszem posiedzeniu naszem wraz z delegatami powiatów inowrocławskiego, mogilnickiego i strzelińskiego wybrany został na kandydata na posła do Parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego inowrocławsko-mogilnicko-strzelińskiego

pan dr. Krzymiński z Inowrocławia

Na tego więc wyborcy wyżej wymienionego okręgu wyborczego w dniu 16 b. m. i r. głosować są obowiązani.

Poznań, 5 maja 1894.

Komitet prowincyonalny wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski,
przewodniczący:

Stefan Cegielski, skarbnik. Fr. Dobrowolski, sekretarz.
Ks. B. Antoniewicz. Julian Brzeski.
Ild. Chełkowski. Stefan hr. Kwilecki.

J. E. ks. Kardynał Kopp w Bytomiu

Jeszcze nigdy zapewnie — tak sądzi „Katolik“ — nie przybrało się miasto nasze w tak wspaniały strój, jak teraz na przyjęcie naszego Arcypasterza. Na posiedzeniach mówiono, że jedną krótką ulicę Piekarzy zamierzają zamienić na drogę tryumfalną; tymczasem zapał mieszkańców zamienił wszystkie ulice, któremi ks. Kardynał przejeżdżać miał, w drogi tryumfalne. Od górnośląskiego dworca począwszy (który nawiasem mówiąc, jest takim jak codzień), ulice Dworcowa, Bulwary, Gliwicka, ul. Piekarzy, Kościelna, Tarnogórska, Piekarska, Wielka i Mała Błotnica są wspaniale przystrojone w chorągwie, wieńce i zieleń. Pięć wielkich bram tryumfalnych zbudowano na rogach ulic; przy obu kościołach parafialnych postawiono długie rzędy słupów uwieńczonych i połączono je wieńcami. Mieszkańcy powywieszali z okien chorągwie, chorągiewki, godła, transparenta, napisy itp. Wiele okien wystawowych prześlicznie ustrojono. Na wszystkich głównych bramach widnieją napisy, a na każdej jest też napis polski, o czem się tu z uznaniem wspomina. Przy poczcie napisano: „Witaj gwiazdo, rozpraszająca ciemności, sterniku łódź Twej dyecezyi do portu wiodący zbawienia“. Na ul. Piekarzy: „Abyś Biskupa naszego Kardynała Jerzego błogosławić raczył, prosimy Cię Panie!“ Na rogu Kościelnej i Górskiej: „Dobry pasterz da chętnie swoje życie za owieczki swoje“. Przy kościele św. Trójcy: „Witaj książę Kościoła, kolumno prawdy, krzewicielu dobra, normo Twej owczarni“. Te polskie napisy bardzo ucieszyły lud polski; ludzie stają, czytają i mówią: To pięknie, to sprawiedliwie! Nie brak takich, których te napisy żgają, ale przez tych nie stoi wiara św., tylko przez lud polski. Słucha się ich gadania, jak się słucha brzęczenia ós podczas lata...

O godzinie wpół do piątej nadjechał ks. Kardynał na dworzec górnośląski. Tu powitał go w imieniu dekanatu Przew. ks. dziekan Hofrichter z Goduli. Przed bramą na początku ul. Dworcowej przemówił w imieniu miasta nadburmistrz p. dr. Brüning. Następnie wsiadł J. E. ks. Kardynał razem z ks. dziekanem i p. nadburmistrzem do powozu i wolno ruszyli w miasto wśród szpaleru związków, górników, straży ogniowej i wielkich tłumów ludu, który po obu stronach ulic stał. Na czele pochodu jechało przynajmniej 100 polskich gospodarzy na dzielnych koniach z Bytomia, Rozbarku, Łagiewnik i Szombierk. Pięknie wyglądali, aż się serce śmiało do nich za to, że się wiernie strojów swoich przodków trzymają. Na czarne fraki i surduty nikt nie patrzał, ale na strój narodowy naszych wszyscy.

Przy domu p. Paikerta powitano Najprz. Arcypasterza piękną pieśnią łacińską i mową niemiecką, którą wypowiedział ks. proboszcz. Po wprowadzeniu do kościoła, przemówił ks. Kardynał po niemiecku a potem udzielił błogosławieństwa.

Ztąd wyruszył pochód z ks. Kardynałem pod baldachimem, w otoczeniu 30 księży, do kościoła św. Trójcy. Przy bramie powitał go miejscowy ks. proboszcz krótką przemową. W kościele Jego Eminencya przemówił do wiernych, a jeden z księży przetłómaczył tę mowę na polskie. W przemowie była po-

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ SIODMY.

W miasteczku, o sześć wiorst odległem od Suchej Doliny, przez cały ranek świąteczny bity rozgłośne dzwony kościelne. W kościele, w nieobszernej kruchcie ścisk był taki, że Piotr zaledwie zdołał się przebić do kościelnego progu i parę kroków jeszcze dalej postąpić. Chciał ukląknąć, ale z powodu ścisku nie mógł tego uczynić. Organy grały i kilkaset głosów chórem śpiewało. Piotr długo się modlił ze schylonym nieco grzbietem; w tem organy grać przestały i w uciszonym kościele rozpoczęło się kazanie. Piotr z miejsca swojego widział dokładnie na ambonie stojącego księdza i uważnie słuchał słów jego, rozchodzących się po kościele, ale nie wszystko rozumiał. Kapłan opowiadał o dobroci Boga, i o złości szatana. Po skończonem kazaniu organy znowu zagrały; Piotr łokciami miejsce swe rozszerzył, na klęczki upadł i zaszeptał:

— Niechaj moc Boża przezwycięży siłę szatana!

Wtem ktoś go mocno w łokieć trącił. Obejrzał się i zobaczył schylonego nad sobą Klemensa. Parobek szepnął mu w samo ucho:

— Tatku, wójt chce się z wami rozmówić.

Piotr odtrącił syna.

— Powiedz wójtowi, żeby sam do kościoła szedł i ludziom modlić się nie przeszkadzał.

Klemens nie nalegał dłużej i wyszedł z kościoła. Ale Piotra coś korcić i niepokoić zaczęło, czegoby wójt chciał od niego. Kilka razy uderzył się w piersi, powstał z klęczek i z kościoła wychodził. W kruchcie spotkał się ze Stefanem, który także niedługo zabawił w kościele. Szymon pomodlił się tylko przed kościelnemi drzwiami i coprędzej do karczmy pociągnął. Żaden z nich nie był w środku kościoła, gdzie Pietrusia wraz z mnóstwem ludzi spowiadała się, a potem w oczekiwaniu Komunii przed ołtarzem klękła.

Na godzinę przed zapadnięciem zmroku rynek opróżniać się zaczął, a coraz więcej sań i koni zgromadzało się przed obszerną murowaną karczmą. Zziębnięci ludzie przed puszczeniem się w drogę do domów, wchodzili tu ogrzać się i głód zaspokoić.

Izba karczemna znacznie tu była większa, jak w Suchej dolinie. Na wielkim kominie palił się ogień, zewsząd słychać było wołanie o wódkę, miód i piwo. W głębi izby wójt, najwyższy urzędnik gminy, częstował miodem dość liczną kompanię. Do pocześtunku tego oprócz ludzi z innych wiosek, należało kilku mieszkańców Suchej Doliny, a pomiędzy nimi najważniejszym był sołtys, Piotr Dziurdzia. Rozmowa toczyła się właśnie o różnych zaletach konia, którego wójt chciał kupić od sołtysa, i zaprowadziła do rozpraw o koniach w ogólności. Sprzeczki wójt przerywał zawsze, dolewając do kubków miodu i z uprzejmą powagą przemawiając:

— Pijcie panowie gromada, pijcie! Niech wam będzie na zdrowie, na szczęście.

Gospodarze mu na podziękowanie głowami skłaniali i zielonawe szklanki do ust nieśli.

Piotr z kolei częstował wójta i sąsiadów. Trunek zupełnie go rozmarzył. I Klemens pierwszy raz w życiu swojem był pijany, ale jeszcze dosyć przytomny. Zachciało mu się wracać do domu. Ojca za rękaw pociągnął:

— Idźmy do chaty, tatku, — prosząc zapiszczał.

Piotr spojrzał na syna zadziwionemi jakby oczyma i z gniewem krzyknął:

— A ty chory byłeś, tylko co nie umarłeś. Djabelska siła chorobę tę na ciebie nasłała.

Klemens splunął:

— Żeby ona świata nie widziała, ta, co mnie tej biedy narobiła. Jedziemy do dom tatku!

Ciągnął ku drzwiom ojca. Przy samym progu, ojciec i syn natknęli się na Szymona.

— A ty czego się tu jeszcze łajdaczysz, — krzyknął na krewnego Piotr, — do chaty tobie, bo ostatni grosz przepijesz.

— Już przepiłem, — odpowiedział Szymon.

Wychodząc, Piotr i Klemens wypchnęli przed sobą Szymona. Na placyku, okrytym, jeszcze saniami, zobaczyli Stefana, który zabierał się do odjazdu. Szymon lazł także do sań swoich, mrucząc:

— Nie dała jędza pieniędzy, nie dała; żeby ona tego świata nie oglądała.

(Dokończenie nastąpi).

chwała dla ludu górnośląskiego, że jest pobożny i wierze św. wierny, oraz i zachęta, aby i nadal takim pozostał, albowiem jedynie w wierze św. zbawienie. Najprzew. Arcypasterz ostrzegał przed ludźmi i gazetami socyalistycznemi, które obecny porządek spółeczny chcą zburzyć. Tylko chrześciaństwo, wiara katolicka i wszystko, co się na niej opiera, może ludzi szczęśliwymi i zadowolonymi uczynić.

Potem udzielił Jego Eminencya błogosławieństwa ludowi i pozostał na nabożeństwie majowem.

Przed probostwem nowej fary przemówił Przew. ks. Włoczka po polsku do ks. Kardynała, witając go w imieniu polskich wiernych, którzy serdecznie do Arcypasterza przywiązani, modlą się o zdrowie i błogosławieństwo Boskie dla niego. J. Eminencya odpowiedział, że właśnie sam tu dotąd przybył, albowiem lud górnośląski wielce mu miłym jest dla jego pobożności, poczem udzielił błogosławieństwa.

Przy tej sposobności tytułował Przew. ks. kap. Włoczkę kuratusem, którym go zamianował. To odznaczenie czcigodnego ks. kapelana wywołało wielką radość między parafianami.

Wieczorem o 8 godz. odbył się korowód z pochodniami, przy czem p. Brüning po niemiecku, a Przew. ks. dziekan Myśliwiec po polsku przemówił. Wielki okrzyk polski: Niech żyje ks. Kardynał! wzniósł się pod niebiosa i na tem się uroczystości dnia tego skończyły.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Matarnia. W sobotę dnia 28 kwietnia przybył tu z Oliwy Najprzewielebniejszy ks. Biskup w towarzystwie czterech księży i dozoru kościelnego. Kościół i wieś cała przybraną była odświętnie na przyjęcie Arcypasterza. Przy wjeździe do wsi powitało go duchowieństwo i gmina, poczem zaprowadzono w procesyi do kościoła. Tam ks. Biskup miał mowę w polskim i niemieckim języku, zachęcając do wytrwania w wierze. Następnego dnia odprawił ks. Dziekan z Pręgnowa uroczyste nabożeństwo, a ks. proboszcz Kryn z Oliwy miał po polsku i niemiecku kazanie o bierzmowaniu. Do bierzmowania przystąpiło 498 osób, poczem ks. Biskup odprawił uroczystą procesyę za zmarłych. W poniedziałek odbyła się katechizacya dzieci szkolnych w przytomności nauczycieli.

Oliwa. We wtorek wyszli pielgrzym i polscy pod przewodnictwem księdza Kryna do Wejherowa i spotkali w Zagórzu powracających pielgrzymów niemieckich.

Pan Cwikliński, radzca sądu ziemiańskiego w Toruniu, mianowany radzcą kammergerychtu w Berlinie i jako taki do Berlina od 1-go czerwca r. b. pzzeniesiony. Patent królewski datowany dnia 8-go kwietnia r. b. w Wenecyi. Lubo wyniesienie to jak pisze „Gazeta Tor.“ stało się jedynie dla zdolności i zasług p. Cwiklińskiego, nam Polakom to ztąd zadowolenie słuszne, że po raz pierwszy w wysokim tym sądzie Polak zajmuje posadę i w skład jego sędziów z tytułem radzcy wchodzi. Ubytek w Toruniu uczują wszcyscy, którzy czy to urzędowe, czy też towarzyskie i osobiste z panem i państwem Ćwiklińskimi mieli stosunki tu u nas, przez 14 lat ich w Toruniu pobytu.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Leszno. Umarła tu przed kilku dniami stara kobiecina wdowa Karolina Mann. Od kilku lat pobierała wsparcie dla ubogich. Po śmierci jej znaleziono w pomieszkaniu książeczkę oszczędności na 100 marek, 35 dwudziestomarkówek, 4 dziesięciomarkówki, 3 pięciomarkówki i nieco drobnych pieniędzy, razem 862 marek, a nadto dość wielkie zapasy dobrej bielzny. Oszczędna uboga!

W powiecie ostrowskim ma być wzniesionych kilka gmachów szkólnych i to we Wielkiem Wysocku Biniewie itd. Koszta tych budowli obliczono na 15,400 m.

Na cel budowy teatru miejskiego (niemieckiego) w Bydgoszczy przeznaczył cesarz na kilka lat coroczną subwencyą w wysokości 10,000 m. A teatr polski?

W Parkowie na linii kolejowej z Poznania do Piły otwartą została obok stacyi osobowej, także stacya frachtowa.

Trzemeszno. W Kruchowie wybuchł w przeszłą środę pożar w stodole Winiarskiego i rozszerzył się wkrótce na całe gospodarstwo i potem przeniósł się na zagrody Chmiela, Jagodzińskiego i Geistha, które zgorzały prawie doszczętnie. Przyczyny pożaru dotychczas nie wykryto.

Bydgoszcz. Robotnik Pankow pokłóciwszy się przedwczoraj wieczorem z robonikiem Grejkowskim, uderzył go kilka razy siekierą w głowę, raniąc go ciężko. Grejkowskiego, pozbawionego przytomności, odwieziono do lazaretu; życie jego jest w niebezpieczeństwie. Pankow zemknął.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytom. Hajer Filip Skrzypczyk, pracujący na kopalni „Paulus“ w Orzegowie został przez spadający węgiel ciężko skaleczony. Odwieziono go do lazaretu knapszaftowego.

Wielkie Piotrowice. O ile wiadomo zaszczyci przewielebny ks. Arcypasterz dr. Cohn, przybyciem Swem wieś naszą i odprawi przy tejże sposobności Sakrament św. Bierzmowania. Dzień przybycia jeszcze nie wiadomy. — W bieżącym roku obchodzić będzie nasz przew. pasterz ks. Koszny 25-letni jubileusz kapłaństwa oraz główny nauczyciel pan Wanjek 25-letni jubileusz nauczycielstwa.

Baborow. Niepięknie postąpił sobie na tutejszym sądzie pewien oskarżony. Uderzył bowiem kobietę, która powołana przeciw niemu świadczyła, w twarz. Osądzono go za to natychmiast na jeden dzien więzienia.

Z różnych stron.

Bochum. Pan Fusangel zakłada tu biuro obrony prawnej, które po części sam prowadzić będzie.

Dortmund. Odbył się tu katolicki wiec ludowy przeciw socyalistom. Przemawiał między innymi ks. kanonik Woker z Paderbornu.

Herne. Na kopalni „Victor“ w Bladenhorst zabił się hajer Rohsiever z Henrichenburg spadłszy do szybu.

Gazeta angielska „Pall Mall Gazette“ pisze: „W Rzymie obiega pogłoska, że księżna pruska Fryderykowa Karolowa, która tam teraz bawi, zamierza przejść na katolicyzm. Cesarz nie chce jej życzeniu w tym względzie stawiać zadnej przeszkody.“ Księżna ta, wdowa po księciu pruskim Fryderyku Karolu, miała niedawne posłuchanie u Ojca św. a w tych dniach wyprawiła w Rzymie ucztę, na której byli między innymi: Kardynał sekretarz stanu Rampolla i ks. prałat Meszczyński, sekretarz ks. Kardynała Ledóchowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Antwerpia (Belgia). W sobotę otwarto tu w obecności królewskiej rodziny międzynarodową wystawę.

Rzym. Rosya zamierza podobno w najbliższym czasie ustanowić przy Watykanie stałego posła. Ma on okłamywać Ojca św. i tłómaczyć Mu, że katolikom pod Moskalem dobrze się dzieje.

Trewir. Najprzew. ks. Biskup dr. Korum udzielił ks. Sufraganowi Schrod święceń biskupich.

Nowość!

Polecamy nasz wielki skład **płaszczy od kurzu, żakietów, zarzutek, capes, kołnierzy, gotowych ubrań dla dzieci**

Elegancko

i rzetelnie wykonanych, z najlepszych materyi w najnowszych kolorach i krojach.

Aby nasz skład damskiej konfekcyi o ile możności przed Ziel. Świątkami uprzątnąć, zniżamy już teraz bardzo znacznie ceny wszystkich powyższych artykułów.

Modnie.

Ubrania dla panów i chłopców,

ubrania robotnicze

w największym wyborze i w znanem jak najlepszem wykonaniu.

Wykonywanie podług miary

pod gwarancyą dobrego leżenia.

Tanio.

Nasze ceny są z powodu wspólnego zakupna naszych

wszystkich 30 składów tak tanie,

iż żadna konkurencya ani w przybliżeniu takich dobrych towarów po **takich samych cenech** sprzedawać nie może.

Sprzedaż tylko za gotówkę po zupełnie stałych cenach.
Zamiana wszelkich towarów jaknajchętniej dozwolona.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Szanownym Panom
Stanisławowi Adamskiemu
i *Stanisławowi Zaliszowi*
w dniu Ich Godnych Imienin życzymy zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyją! aż w Polsce zagrzmi.
Życzliwi
St. K. Dzierżawski. W. Lorenz.
T. Janiszewski.

Kochanemu bratu mojemu
Stanisławowi Pietrowskiemu
w Spörkel pod Barop składam w dniu Jego Imienin (8-go Maja) serdeczne życzenia. Niech Pan Bóg jemu i całej jego familii błogosławić raczy, po trzykroć: niech żyje! tego mu życzy szczerze kochający brat

Jan Pietrowski.

Szanownemu Panu **Stanisławowi,** * Z nazwiska znanemu **Kurpiszowi** * Wielce zacnemu młodzieńcowi, * Towarzystwa św. Szczepana sekretarzowi, * Życzą zdrowia, szczęścia, pomyślności * I czego sobie tylko życzy w przyszłości, * Także nielada fortuny, * Przytem pięknej i cnotliwej żony. * Życzymy w dzień Jego Imienin krótko niewiele, * Czynią to jednak prawdziwi przyjaciele, * A więc po trzykroć: niech żyje pan Stanisław Kurpisz!
Habinghorst, dnia 7. 5. 1894.
F. B. *W. D.*

Powinszowanie.
Szanownemu
Stanisławowi Mikołajczakowi
z Alstaden życzymy w dniu Imienin Jego (8go maja) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, powodzenia dobrego i życia jaknajdłuższego. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! Tego Ci życzą
Michał i Józefa Krysman
i Marcin Mikołajczyk
z Alstaden.

Powinszowanie.
Mojemu stryjecznemu bratu
Stanisławowi Maćkowiakowi
w Kirchlinde życzę w dniu Imienin z całego serca zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, oraz wszelkiej pomyślności. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje!
Szczere życzenia zasyła
Józef Fuudament
z Horsthausen.

Szanownemu Panu
Stanisławowi Jagiołce
w dzień godnych Imienin składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiego dobrego oraz życia długiego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje!
Z wysokim szacunkiem
Jan Basiński.

Ia. Spirytus
za litr 1 mr.
Stara okowita imbier,
Likwor różanny
poleca
Otto Ebert,
Obere Marktstrasse 18.
Bochum.

Towarzystwo polsko-katolickie robotników pod opieką św. Barbary w Helmstecie,

składające się z czterech gałęzi: Wiary, Nadziei, Miłości i Braterstwa obchodzi w drugie święto Zielonych Swiątek dnia **14 maja** br. uroczystość poświęcenia chorągwi (kosztującej 500 marek) połączonej z zabawą. Program: Przed południem o godz. $9^1/_2$ nabożeństwo, po południu o godzinie 3-ciej poświęcenie chorągwi. W strzelnicy mowy, śpiewy i deklamacye. O godz. 7 odegra Szan. Tow. św. Jana w Magdeburgu, pod kierownictwem p. Jana Rogały teatr amatorski pod tytułem: „Dziesięć tysięcy marek." Na końcu zabawa. Wszystkich Szan. Rodaków i Szan. polskie Towarzystwa prosimy o łaskawy udział z chorągwiami, a które ich nie posiadają, przez przysłanie delegatów. O liczny udzia prosi **Tow. św. Barbary w Helmstecie.**

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom a endzresyłamyżądanie na rachunek.



F. A. Kortenhoff,

zegarmistrz.
Skład zegarków, okular i towarów złotniczych.
Rotthausen, Victoriastrasse.

Regulatory, zegary ścienne i kieszonkowe oraz **budziki**
tylko dobrej jakości po tanich cenach.
Reparacye zegarków, okular i artykułów złotych wykonywa się akuratnie i sumiennie po tanich cenach.

Adolf Marten,
Wattenscheid,
poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne mieszkowe itd., fajki cygarówki

Pieśni Mszalne, Nieszporne i inne nabożne do chwały Bozkiej służące dla chrześcian-katolickich. Cena za egzemplarz opr. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.